



Opinia dotycząca udostępnionego przez PGW Wody Polskie dokumentu “Program redukcji ryzyka powodziowego w zlewni Nysy Kłodzkiej, synteza” w części dotyczącej zlewni Białej Łądeckiej

W pierwszym rzędzie należy zadać pytanie, **jaka jest podstawa prawna prowadzonych konsultacji i kto je prowadzi**. Wprawdzie w Syntezie znajdujemy informację o standardach Banku Światowego dotyczących planowanych wysiedleń i wyłączeń oraz oceny oddziaływania na środowisko, ale biorąc pod uwagę, że finansowanie konsultowanych rozwiązań przez Bank Światowy nie jest jeszcze przesądzone (brak podpisanej umowy), ww. zasady nie mają zastosowania. Nie mają tu również zastosowania przepisy krajowe lub wspólnotowe, wynikające z ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko oraz dyrektyw SEA 2001/42/WE i EIA 2011/92/UE, ponieważ w stosunku do prezentowanych w Syntezie rozwiązań nie toczy się postępowanie dotyczące strategicznej oceny oddziaływania planu lub programu na środowisko, ani postępowanie o wydanie decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach.

W ogłoszeniu o konsultacjach nie określono, jaki ma być tryb rozpatrywania zgłaszanych uwag i kto formalnie za konsultacje odpowiada. Lokalizacja ogłoszenia w internecie sugeruje, że organem prowadzącym konsultacje jest Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej we Wrocławiu. Jednakże na spotkaniu Zespołu ds. odbudowy i rozwoju Miasta i Gminy Stronie Śląskie wicedyrektor RZGW Wrocław oświadczył, że instytucja ta w opracowywaniu konsultowanych dokumentów nie brała udziału.

W przeciwieństwie do wcześniejszych koncepcji ochrony przeciwpowodziowej Ziemi Kłodzkiej, które ograniczały się do różnych kombinacji budowy suchych zbiorników, w opiniowanym dokumencie zasygnalizowano rozwiązania zgodne ze współczesną wiedzą na temat ograniczania strat powodziowych. W Syntezie sporo miejsca poświęcono takim zagadnieniom, jak retencja naturalna, gospodarka przestrzenna, ograniczenia zabudowy, warunki budowlane, systemy ostrzegania i ewakuacji. Niestety, wyłącznie w sferze deklaratywnej, bez analiz szczegółowych. Podobnie, jak we wcześniejszych dokumentach, **analizy wariantowe dotyczą wyłącznie lokalizacji suchych zbiorników**.

Nie ulega wątpliwości, że dla bezpieczeństwa mieszkańców znaczenie ma “Rozwój systemów prognozowania i wczesnego ostrzegania o zagrożeniu powodziowym”. Analizowany dokument szczegółowo opisuje nowe punkty rejestracji opadów oraz stanów i przepływów w rzekach, natomiast **w sferze ostrzegania ogólnikowo wskazuje na jednostki PSP i KSRG**, nie opisując np.

powiązań systemu ostrzegania ze służbami PGW WP, które powinny posiadać bieżące informacje na temat sytuacji hydrologicznej i zagrożeń w poszczególnych zlewniach. W szczególności brakuje odniesienia się Wód Polskich do przyczyn braku ostrzeżeń lokalnej społeczności przed katastrofą zapory suchego zbiornika na Morawce w Stroniu Śląskim. To poważna sprawa, bo obowiązek zapewnienia takich ostrzeżeń nie spoczywa na PSP, ale na właścicielu zapory.

Nie został określony **cel utworzenia proponowanego w Syntezie Hydrologiczno – Meteorologicznego Centrum Operacyjnego** dla Kotliny Kłodzkiej (na bazie infrastruktury PGW WP w Szalejowie Górnym). Nie określono też miejsca tej nowej jednostki w systemie monitoringu meteorologicznego i hydrologicznego oraz ostrzegania, ani zasad współpracy i zależności w relacji do istniejących, ustawowo umocowanych struktur w zarządzaniu kryzysowym.

Synteza nie wyjaśnia, czemu miałyby służyć “opracowanie i wdrożenie **zintegrowanej Instrukcji Gospodarowania Wodą dla wszystkich suchych zbiorników** retencyjnych zlokalizowanych w zlewni Nysy Kłodzkiej powyżej profilu Kłodzko”. Suche zbiorniki co do zasady nie mają możliwości sterowania, albo te możliwości są bardzo ograniczone. Jeśli PGW WP ma pomysł na taki system, powinien on zostać opisany.

Na s. 6 znajdujemy ze wszech miar cenny postulat, aby “ na terenie zagrożonym ryzykiem powodzi nie budować obiektów, którym zagrażałaby powódź lub w efekcie powodzi stwarzałyby one w takiej lokalizacji zagrożenie dla zdrowia lub życia ich użytkowników.” Niestety nie wiemy, **czy zagrożenie powodzią oznacza zagrożenie wodą o prawdopodobieństwie wystąpienia 1%, 10%, 0,2%, a może 0,3%.** W analizowanym dokumencie przyjęto różne wartości wód miarodajnych (projektowych) dla poszczególnych obszarów. Założono, że dla Białej Głuchołaskiej będzie to woda 0,3% - podobnie jak Nysa od Wilczki do Barda, dla Białej Łądeckiej - 0,2%, a dla pozostałych 1%. W Syntezie nie znajdujemy uzasadnienia dla takiego pomysłu. Argument, że taka woda była w 1997 albo w 2024 nie jest racjonalny. W historii Kłodzka można znaleźć jeszcze większe powodzie – więc idąc tokiem rozumowania autorów Syntezy - to one powinny być wzięte pod uwagę.

Trzeba mieć świadomość, że założenie na jaką wodę chronimy jakieś obszary jest pewnego rodzaju umową społeczną, w dużym stopniu bazującą na analizie kosztów/korzyści. Każde rozszerzenia chronionego obszaru ogromnie zwiększa koszty, przy niewielkim prawdopodobieństwie wystąpienia powodzi. Według opublikowanego dokumentu, koszty budowy suchych zbiorników powodziowych w zlewni Białej Łądeckiej to prawie miliard złotych (bez kosztów wyłączeń i przebudowy infrastruktury) . Trzeba sobie uświadomić, że gdybyśmy przy pomocy tego rozwiązania zlikwidowali wszystkie straty w strefie wody pięćsetletniej (0,2%), to osiągnęlibyśmy korzyść 257 milionów złotych (obliczenia na podstawie dostępnych map ryzyka powodziowego). Mówiąc najkrócej: **trzeba dziś wydać miliard złotych, by w ciągu następnych 500 lat osiągnąć korzyść 257 milionów.** Powstaje pytanie, czy się na to jako społeczeństwo godzimy. W wielu krajach **wydatki środków publicznych, które są wyższe od oczekiwanych korzyści, nie są akceptowane.**

Podstawą wszelkich planów powinno być **dobrze rozpoznanie i zrozumienie tego, co się wydarzyło**, jaka była reakcja poszczególnych służb i mieszkańców. W Syntezie na s. 7 napisano, że mieszkańcy nie reagowali na ostrzeżenia i nie chcieli się ewakuować oraz że “mieszkańcy poszkodowanych przez powódź terenów nie wiedzieli, że mieszkają na terenach nią zagrożonych. Pomimo możliwości dostępu już od kilku lat do map zagrożenia powodziowego, mało kto ma o nich wiedzę i korzysta z danych w nich prezentowanych”. Po pierwsze - nie wiadomo, na czym autorzy Syntezy oparli swoją wiedzę na temat zachowań mieszkańców. Wg naszej wiedzy **PGW WP nie przeprowadziło po**

powodzi badań ankietowych, ani wywiadów z ludźmi. Wiemy z rozmów, że wielu ludzi się ewakuowało, np. praktycznie całe Wilkanowo. W Łądku-Zdroju z powodzeniem akcją ewakuacji prowadzili strażacy. Jeśli chodzi o mapy zagrożenia powodziowego to rzeczywiście są dostępne. Problemem jest jednak ich czytelność - ilość zawartych informacji i stosowany specjalistyczny język sprawiają, że dla zdecydowanej większości Polek i Polaków nie stanowią one źródła informacji. W pełni zgadzamy się z autorami Syntezy, że potrzebne są działania edukacyjne. Jednakże dokument tego wątku nie rozwija, więc nie wiemy, **kto za tę edukację ma odpowiadać, co ma być przedmiotem edukacji, jakimi narzędziami ma się posługiwać, ile to będzie kosztowało.**

Co do zasady zgadzamy się na **ograniczenia zabudowy na terenach blisko rzeki**, które często są zalewane. Nie sposób się natomiast zgodzić z proponowanym na s. 8 całkowitym zakazem budowy na terenach zagrożonych zalaniem wodą o głębokości powyżej 85 cm i wykupem "krytycznie zlokalizowanych obiektów". Z tabeli na s. 25 wynika, że budynków zagrożonych wodą pow. 85 cm jest ponad 1000, w tym 541 mieszkalnych. Podobnie jak w przypadku innych działań nie hydrotechnicznych, nie ma informacji, **ile wykupy miałyby kosztować, ani jakich roszczeń odszkodowawczych można się spodziewać** po wprowadzeniu zakazu budowy nowych obiektów. Nie wyjaśniono też, **dlaczego przyjęto 85 cm jako górną wartość uszczelniania budynków** na wody powodziowe. Nie mówiąc o tym, że istnieje wiele innych metod radzenia sobie z zalewaniem budynków, czego dowodem są stare domy na Ziemi Łądeckiej, których nie zniszczyła żadna powódź, a których mieszkańcy nie mają problemów z ich osuszeniem po ustąpieniu wody.

Dokument obejmuje pomysł, by **promować odmienne formy zabezpieczania domów, w zależności od głębokości wody.** Proponuje się, i słusznie, by tam, gdzie prognozowana głębokość wody nie będzie duża, współfinansować uszczelnienie domu. Sam pomysł jest dobry, ale **wybór strefy nietrafiony.** Problem w tym, że autorzy szukają tych płytkich stref na obrzeżach strefy wody, która występuje raz na sto lat lub raz na 500 lat. To znaczy, że zabezpieczenia będą posiadały tylko objekty, które zagrożone są bardzo dużymi powodziąmi, a więc bardzo rzadkimi. Tymczasem powinno się je stosować wszędzie, gdzie zagrożenie powodzią występuje, a szczególnie w pobliżu rzeki, bo właśnie tam bardzo często występują niewielkie powodzie, które generują systematyczne, choć nie tak spektakularne jak przy wielkich powodziach, straty. Ponieważ powodzie dziesięcioletnie są w tej strefie statystycznie 10 razy częstsze niż stuletnie, zarówno skuteczność, jak i opłacalność tych zabezpieczeń jest nieporównywalnie większa.

Retencja krajobrazowa została potraktowana w Syntezie "po macoszemu". Niewiele dowiemy się o konkretach na temat możliwości zatrzymywania opadów na łąkach i nieużytkach, nie znajdziemy informacji o sposobach spowalniania spływu powierzchniowego na terenach otwartych. Danych liczbowych, a tym bardziej prób modelowania efektów takich rozwiązań nie ma żadnych. Jeśli chodzi o tereny leśne, to nie zbadano możliwości spowalniania spływu powierzchniowego i rozsynchronizowania spływów wód z zalesionych części zlewni, ograniczając się do ogólnikowych sformułowań lub prezentacji danych otrzymanych od PGL Lasy Państwowe. Zważywszy, że zarówno w nadleśnictwie Łądek-Zdrój, jak i innych nadleśnictwach Ziemi Kłodzkiej dochodzi do intensywnego spływu powierzchniowego z jednowiekowych, niedostosowanych do warunków siedliskowych i podatnych na skutki zmiany klimatu (wyższe temperatury, długotrwałe okresy bez opadów) świerczyn, twierdzenie na s. 9 "Obszary zalesione oraz wilgotne łąki i mokradła, skutecznie zatrzymują wodę i są istotnym narzędziem łagodzenia suszy rolniczej i hydrologicznej oraz zmniejszania ryzyka powodzi", jest nieprawdziwe. Również proponowane środki zatrzymywania wody w lesie i prezentowane dane liczbowe wymagają gruntownej rewizji. Przy szybkich powodziach

kluczową sprawą nie są objętości wody i ich zagospodarowanie. O wszystkim decydują kulminacje krótko trwających wysokich fal, bo to one zalewają i dewastują budynki, czy infrastrukturę. Najważniejszą metodą wpływania na takie powodzie nie jest zagospodarowywanie dużych objętości wody, ale **opóźnianie i rozsynchronizowanie spływów wód w zlewni**. Rozsynchronizowanie ich tak, by trafiały do rzeki nie jednocześnie, ale w różnym czasie. Zdaniem autorów niniejszej opinii należy w planowanych działaniach uwzględnić potencjał spowalniania i rozsynchronizowania spływu z terenów leśnych poprzez intensyfikację przebudowy drzewostanów w kierunku gatunków odpornych na zmianę klimatu i zapewniających zwiększoną intercepcję opadów, znaczący wzrost udziału martwego drewna, np. przez obalanie i pozostawianie drzew na stokach, zabudowę szlaków zrywkowych, czasowe przegradzanie dróg leśnych podczas intensywnych opadów, budowę zastawek na jarach i czasowych ciekach (mówimy o tysiącach małych zastawek w skali nadleśnictwa, a nie o pojedynczych obiektach małej retencji) itd. Możliwych rozwiązań jest więcej, ale niewątpliwie nie służy spowalnianiu spływu zamiana przepustu na bród, co zaproponowano na s. 11.

Podporządkowanie gospodarki leśnej **zwiększaniu wodochłonności lasów i opóźnieniu spływu powierzchniowego z terenów leśnych to ogromne wyzwanie dla służb Lasów Państwowych**, wymagające znaczących nakładów i "rewolucyjnej" zmiany gospodarowania w 6 nadleśnictwach Ziemi Kłodzkiej. Zatem twierdzenie na s. 9 Syntezy, że poprawa retencji leśnej "wiąże się z niewielkim nakładem pracy i kosztów" jest niezgodne ze stanem faktycznym.

Wprawdzie **najwięcej uwagi poświęcono w Syntezie suchym zbiornikom**, błędnie nazywanych również retencyjnymi, ale sposób przedstawienia informacji uniemożliwia ocenę całej koncepcji, jak i poszczególnych rozwiązań. Poniżej przedstawiamy listę pytań i wątpliwości:

- Założono, że zbiorniki mają przechwytywać falę powodziową porównywalną do tej z września 2024, jak napisano - o prawdopodobieństwie 0,2%. Niestety, poza ogólną informacją o objętości fali w przekroju Łądek-Zdrój - 23 mln m³, **brakuje danych o stanach i przepływach w innych przekrojach, kształcie fali, danych o przepływach na dopływach Białej Łądeckiej**. Bez tych informacji nie sposób dokonać oceny wpływu poszczególnych zbiorników na redukcję fali powodziowej, ani ocenić po jakim czasie się wypełnią i nastąpi przelanie wody przez zaporę czołową, co w praktyce oznacza zerowe oddziaływanie zbiornika na redukcję przepływu i ochronę terenów położonych poniżej;
- Ograniczone dane o wpływie zbiorników na ochronę mieszkańców doliny Białej Łądeckiej dotyczą sześciu różnych kombinacji zbiorników, przy czym zbiorniki Goszów i Bolesławów występują we wszystkich wariantach. **Brak jest informacji o oddziaływaniu każdego z analizowanych zbiorników, o sposobie i kryteriach konstruowania tych wariantów**. W syntezie wprawdzie napisano (s. 18), że "Kryterium wyboru optymalnego opierało się na minimalizacji zagrożenia powodziowego i strat, przy równoczesnej minimalizacji skutków społecznych związanych z budową zbiornika", ale liczby osób przewidzianych do wywłaszczeń i wysiedleń pod budowę zbiorników Goszów, Bolesławów, czy Stójków, nie potwierdzają tej deklaracji. Najbardziej absurdalne jest rozpatrywanie budowy zbiornika Stary Gierałtów, którego koszt wynosi ponad 200 mln złotych, **trzeba z czaszy zbiornika wyprowadzić 12 gospodarstw, a chroni on 8 gospodarstw**. Zbiornik ten jest elementem trzech spośród sześciu rozpatrywanych wariantów.
- Synteza nie zawiera informacji, **wg jakich kryteriów określono lokalizację suchych zbiorników**. Czy rozpatrywano lokalizację poza obszarami zabudowanymi - na terenach leśnych lub łąkowych, powyżej miejscowości. Jeśli nie - jakie były przesłanki takich decyzji. Wydaje się, że lista

planowanych zbiorników i ich lokalizacje bazują na odrzuconej przez mieszkańców i PGW Wody Polskie koncepcji z 2018 roku.

- Synteza nie zawiera najważniejszej informacji, która pozwoliłaby na ocenę efektywności ekonomicznej poszczególnych zbiorników i ich kombinacji, a mianowicie **analizy kosztów/korzyści**. Wyłącznie porównanie całkowitych kosztów budowy zbiorników, **włączając w to koszty wywłaszczeń i przesiedleń, koszty niezbędnej przebudowy infrastruktury (linia kolejowa, linie energetyczne, drogi, mosty, kanalizacja itd.) oraz koszty środowiskowe** z oczekiwanymi korzyściami, czyli wartością chronionych gruntów i budynków, pozwoli na obiektywną ocenę proponowanych rozwiązań. Trudno zrozumieć, czemu służą zastosowane w Syntezie parametry typu koszt retencji 1m³ wody, czy koszt budowy zbiorników w poszczególnych wariantach przeliczony na 1 chronionego mieszkańca.
- Przeprowadzona w Syntezie **analiza porównawcza poszczególnych wariantów jest sprzeczna z zasadami sztuki oceny wielokryterialnej**. Abstrahując od nieznanej metodyki lokalizacji suchych zbiorników i kombinacji ich łączenia w warianty, zastosowane kryteria cechuje bardzo wysoka redundancja, zarówno wewnątrz poszczególnych grup, jak i pomiędzy grupami. Jedynie dwa zastosowane kryteria nie są wzajemnie zależne - liczba mieszkańców chronionych poszczególnymi wariantami, koszt wariantu (jednakże wartość ta powinna dotyczyć nie tylko kosztów budowy, ale również kosztów wykupów i wysiedleń, modernizacji infrastruktury oraz kosztów środowiskowych). Z uwagi na ww. wady metodyczne, zastosowana analiza wielokryterialna nie może stanowić podstawy wyboru wariantu.

Wstępne sugestie w zakresie budowania wariantów ochrony dla doliny Białej Łądeckiej

Ziemia Kłodzka to szczególne miejsce. Wg GUS **pod względem walorów turystycznych powiat kłodzki zajmuje w Polsce czwarte miejsce**, po Warszawie, powiecie nowosądeckim i Krakowie. Wskaźnik, który ocenia takie walory, bierze pod uwagę występowanie obszarów chronionych, lasów, uzdrowisk, ale także rzek. Turystyka w oczywisty sposób jest więc głównym źródłem przychodów tego obszaru. W tej sytuacji lokalizowanie ogromnych obiektów w postaci ponad 20 metrowej wysokości, długich na kilkaset metrów zapór ziemnych, zaburzających naturalny krajobraz, jest przejawem pewnego rodzaju braku realizmu. Tym bardziej, że tego rodzaju wieloletnie inwestycje degradują na całe lata lokalną komunikację, środowisko i krajobraz. W sytuacji Ziemi Kłodzkiej **preferowane powinny być rozwiązania, które nie ingerują agresywnie w krajobraz i nie niszczą na lata lokalnej gospodarki**.

Drugim elementem specyficznym dla obszaru Ziemi Kłodzkiej jest rodzaj powodzi. Charakterystyczne dla tego obszaru nie są długotrwałe, trwające wiele dni powolne wylewy lokalnych rzek, ale krótkotrwałe wezbrania - często kilkugodzinne - o szybkim przebiegu i ogromnej sile niszczącej. Przy takich błyskawicznych powodziach kluczową sprawą nie jest zagospodarowanie w zbiornikach dużych objętości wody. **Kluczowe dla ograniczenia strat jest opóźnianie i rozsynchronizowanie spływów wód** opadowych na obszarze całych zlewni, tak by wody opadowe trafiały do rzeki nie jednocześnie, ale w różnym czasie.

Tu każda metoda jest dobra. Szczególnie w terenie, który jest dość gęsto zagospodarowany. Ale kolejność działań już nie jest obojętna. W tej sytuacji najważniejsze, mogą się okazać odpowiedzi na poniższe pytania:

- 1) Jak mogą w opóźnieniu spływu powierzchniowego pomóc lasy? Zarówno w sensie gospodarki leśnej - intensywności pozyskania, sposobów transportowania drewna w dół, sieci szlaków zrywkowych i dróg leśnych, jak i spowolnienia spływu powierzchniowego poprzez przebudowę składu gatunkowego i struktury drzewostanów, wzrost udziału martwego drewna, blokowanie nieczynnych szlaków zrywkowych, masową zabudowę niskimi przegradami okresowo płynących potoków i inne.
- 2) Co można zrobić w zlewni poniżej obszarów leśnych? W dolinach, gdzie są łąki. Czy są w tym terenie melioracje lub rowy odwadniające? Może mogą pomóc złapać część wody?
- 3) Czy da się wykorzystać drogi i przepusty drogowe do opóźniania spływu? Przy krótko trwających powodziach można przyjąć, że tereny przy drogach, prowadzonych zwykle wzdłuż koryt rzek od strony stoków mogą być liniowymi suchymi zbiornikami opóźniającymi spływ. Istotne znaczenie będzie miała przepustowość przepustów drogowych
- 4) Czy wzdłuż rzek są miejsca niezabudowane, gdzie rzeka mogłaby się rozlewać, a więc tracić dynamikę, spowalniać i obniżać przez to kulminację?
- 5) Gdzie są miejsca przewężeń podpiętrzające wodę i w efekcie zwiększające lokalnie dynamikę spływu?

Analizy w tym zakresie pozwoliłyby nie skupiać uwagi na gromadzonych objętościach wody, ale na rozsynchronizowaniu spływu wód do sieci rzek i potoków. **Pierwszym etapem byłoby sprawdzenie, co można osiągnąć nie ingerując w strukturę mieszkaniową.** To, co by powstało można by nazwać wariantem startowym, wykorzystującym ukształtowanie zlewni i wiele form opóźniania spływu, co zapewne nie pozwoli na rozwiązanie wszystkich problemów.

Następny krok to analiza możliwości migracji koryta rzeki i obszarów wylewów w czasie wezbrania. Czyli stworzenia przestrzeni, gdzie rzeka może wylewać bez powodowania znaczących strat. Byłby to etap wymagający rozmów z mieszkańcami i samorządem na temat możliwości przeniesienia części budynków i obiektów użyteczności publicznej poza zasięg wód powodziowych. Już dzisiaj, z rozmów z właścicielami często zalewanych domów wynika, że wielu z nich chętnie przeniosłoby się w bezpieczne miejsce. Dopiero kolejnym krokiem byłoby uzupełnienie tego co udało się poprzez wcześniejsze kroki przeanalizować, suchymi zbiornikami. Mogłoby się okazać, że nie są potrzebne tak duże i nie wymagają wysiedlania całych wsi, co jest ogromnym kosztem społecznym. Poszukując optymalnych lokalizacji zbiorników należałoby w pierwszym rzędzie wziąć pod uwagę obszary niezabudowane - w tym należące do Skarbu Państwa tereny w zarządzie PGL Lasy Państwowe.

Przygotowali: Roman Konieczny, Jacek Engel, Małgorzata Siudak
9 marca 2025 r.